

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską
monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20
kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w biurze Ekspedycji CZASU przy rogu Szcze-
pańskiej ulicy Nr. 369.

Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura
Ekspedycji Czasu wyraziwszy na kopercie: *Przenumeracyjne
pieniądze*

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju,
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe
rolnicze itp.

UWADZIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8
groszy następne po 3 grosze.

Listy

nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych
lub znanych korespondentów.

☛ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 22 Marca.

Otrzymujemy korespondencją ze Lwowa, którą umieszczamy w całości, odsyłając czytelników do niżej podanych uwag.

Lwów 17 marca. Przed kilku dniami pojawiła się na rogach ulic miasta Lwowa, odezwa od głównej Rady narodowej ruskiej do postanowienia domu narodowego.

Przy końcu teje cele przy tém osiągnąć się mające, dobitnie są oznaczone i te są:

1. Założenie macy ruskiej.
2. Zaprowadzenie drukarni.
3. Założenie biblioteki narodowej i przy niej czytelnicy.
4. Założenie muzeów i gabinetu dla zbiorów szczególnych.
5. Zakład dla dobrego usposobienia zdolnych nauczycieli i dziaków.
6. Stypendia dla biednych uczniów.
7. Mienie w tym domu narodowym stósownego umieszczenia do obrad, które w celu powszechnego szczęścia odbywać się maja.

Cele wyżej wspomniane lubo piękne, na tak olbrzymią skalę ułożone, że wielu ludzi znając szczupłe fundusze ruskie, uważali te plany za niepodobne do wykonania, i nie pojowali jak Rada główna narodu ruskiego mogła o takim rozległym przedsięwzięciu pomyśleć.

W kilka dni ta zagadka rozwiązana została przez zapublikowanie nowej odezwy teje Rady pod tytułem:

PROGRAM

„do zbierania składowi dobrowolnej na ukraszenie we Lwowie II parochialnej miejskiej cerkwi i założenie rusko-narodowego instytutu, którego jasno logiczność Rady główno-narodowej udowadnia, albowiem jeżeli cele osiągnąć się mające, w odezwie umieszczone, były olbrzymie i prawie niepodobne do wykonania, to też sposób w jaki środki materialne do urzeczywistnienia tegoż zebrać się mają, do najenergiczniejszych i najradkalniejszych należą. Najważniejsze ustępy z tego programu są:

Komissya lwowska będzie następującym sposobem zbierać. Rozesze się dniami wprzód do właścicieli, albo zarządców tyłu domów wiele nazajutrz obejść będzie można, egzemplarz odezwy i program z prośbą, aby je udzieliłi wszystkim w ich domach mieszkającym i oświadczyli, iż jutro przyjdzie do domu tego zbierająca składowi komissya.

„Po takim zapowiedzeniu uda się komissya w oznaczonym dniu zawsze najpierw do pana właściciela albo zarządcy domu, i będzie prosić, aby najpierw sam swoje i swój rodziny imię do księgi fundatorów zapisał, a potem komissyę do sprzyjających ruskiemu narodowi mieszkańców domu swego zaprowadził, od czego spodziewać się wypada, że żaden cscigodny obywatel miasta Lwowa, jeżeli nie jest nieprzyjacielem Rusinów, się nie uchyli.“

Tym sposobem usunięto wszelką możność tłumaczenia się niewiadomością, gdyby godzina zemsty kiedy na nieprzyjaciół narodu ruskiego wybić miała.

„Stara się usunąć przeszkody, jeśli się gdzie jakie trafia.“

Ten punkt nasuwa myśl, że, gdyby kto swym wpływem moralnym, lub słowem, chciał stanąć przeciw tak odważnie postanowionemu terroryzmowi, natenczas usunąć go trzeba.

Przy końcu:

Przez tak publiczne zakończenie zbierania, okaże się najpierw jawną rzetelność komissyi; potem dojdzie do wiadomości wszystkich, kto z mieszkających w miejscu postępowi oświaty, podniesieniu naszego obrzadku i całemu narodowi sprzyja lub nie.“

Ta jawność przy wykryciu przyjaciół lub nieprzyjaciół narodowości ruskiej, także i na prowincyi zachowaną być ma.

Na co ta wiadomość radzie ruskiej potrzebna? Łatwo domyślić się można. — Kwestya jasno postawiona — daj pieniędzy; — albo, jak przyjdzie czas obrachunku z przyjaciółmi albo nieprzyjaciółmi, będziemy wiedzieć, kto czém jest. — Łatwo także poznać, przeciw komu te po kilka razy dobitnie powtórzone wyrazy są wymierzone. — Kto tak śmiało swój program układa, ten pewnie przed jego następstwami się nie cofnie. — Zapomnieli jednak ci panowie, że już zużyty środek podnieśli; że smutne doświadczenie, nabyte w ostatnich latach, nauczyło nas, jak szkodliwym jest, jeżeli się naród terroryzować daje, i zapomnieli o starém przysłowiu: „Strachy nie na lachy.“

Mam więc nadzieję, że się znajdzie dosyć cywilnej odwagi by teje zapowiedzianej burzy śmiało stawić czoło,

a wtedy zabiegi rady głównej ruskiej na tém się skończą, na czém życzenia pewnej partyi w Wiedniu, która chciała mieć konstytucyę „auf der breitesten Basis“, słowem na tém, na czém się kończy wszystko co niema stósownej podstawy, co sztucznie utworzonem i nienaturalnem jest.

Uważam jednak że i sama Rada narodowa ruska słała ma nadzieję w przeprowadzenie zamierzonych celów, kiedy się odrazu wzięła do naśladowania środków, którymi zachód w roku 1846 nasz kraj do zaburzenia zmusił, a ten program mnie upewnia, iż rząd dążność ukrytą oceni i zawczasu przygotowującej i wywołanej katastrofie zapobieży.

Oprócz tego donoszę wam, że temi dniami luminarze rutenkiego narodu do Lwowa się zjechali, trzy dni ciągle coś radzili, ale dotąd rezultat obrad, nie doszedł do mej wiadomości.

Obok teje wiadomości, równie ważną donoszę, że projekt którego od kilku lat istniał a nawet w r. 1845 przez połączenie się kilkunastu osób, zawiązanym został przychodzi do skutku, a tym jest zawiązanie towarzystwa naukowej pomocy. Statuta ułożone; z tychże § 2 ustanawia cel towarzystwa i opiewa:

„Celem towarzystwa jest podniesienie oświaty przez wzrost i upowszechnienie nauk i sztuk pięknych.“

Tam bez względu czy kto do obrzadku łacińskiego lub greckiego należy, jeżeli zdolny, zapewnią ma pomoc materialną i moralną, tam każdy kto przez swoje prace lub wynalazek na wdzięczność kraju sobie zasłużył, odbierze przez wynagrodzenie krajowe uznanie zasług jego, tam sposób zebrania funduszy prawdziwie dobrowolny i tylko na wzniosłości przedsięwzięcia i miłości kraju jego mieszkańców oparty. Skutek zaś pokaże co dalej prowadzi, czy poparcie terroryzmem, sztucznego egoizmu indywidualnego na celu mającego utworu? Czy przedstawienie jasne potrzeb krajowych z odwołaniem się w uznaniu i urzeczywistnieniu ich do uczuć patryotycznych jego mieszkańców?

Korespondent nasz niedosyć rozróżnia formę od treści. W programacie rady ruskiej dwa należy uważać żywioły: Zapamiętała i fanatyczną nienawiść niektórych członków rady ruskiej, nienawiść odnoszącą się do innych czasów a może i do innych celów, i poczucie silne narodowości ruskiej, któremu pierwsi poklask rok przeszło temu daliśmy, bo naszym zadaniem nie jest bynajmniej przytłumienie lub lekceważenie żadnego pierwiastku, co i historyczne i rzeczywiste ma do życia i rozwijania się prawo. Pomijamy pierwszy: niechaj ze swoim sumieniem, a nawet z sumieniem władzy, rozrachują się ludzie, którzy środków przymusowo-moralnych używają, aby zastęp ruski powiększyć, aby na jednej ziemi, w jednym mieście dwa obozy utworzyć, wskazując już dzisiaj na przyszłą walkę. Do tych ludzi nieodzywamy się, bo nie szukamy dyskusyi z namiętnością lub dobrowolną ciemnotą. Odzywamy się do braci naszych Rusinów, to jest do tego żywiołu, który zarówno z polskim cenimy i kochamy, mając z nim wspólną przyszłość, wspólną ojczyznę i wspólny interes; odzywamy się teim bardziej, iż programat dotyka sprawy, której całą ważność i potęgę w przyszłości czujemy: to jest sprawy kościoła słowiańsko-katolickiego. Dla teje sprawy mamy tak gorącą miłość, tak silne współczucie, jak najgorliwszy członek soboru Sto-Jurskiego gorętszej mieć niemoże, bo ją uważamy zupełnie jako sprawę naszą, żadnej nierobiąc różnicy, jakiej niema między słowiańskim a łacińskim obrzadkiem. A więc, cokolwiek dla kościoła słowiańskiego zrobionem zostanie, wszystko to i serce i duszę naszą ucieszy, i owszem, niemożemy dość silnie zagrzewać Rusinów, aby o życie, światłość jego stali, bo on ma wielkie do spełnienia w przyszłości posłannictwo. Ażaliż to nie zrządzeniem opatrności się stało, że kiedy przemoc kilku milionów katolików słowiańskiego obrzadku od związku z matką kościołem rzymskim odtrącała, w na-

szej prowincyi, Rusini jakby dla przykładu, jakby Łódź nadziei, pozostali na drodze prawdy, na drodze jedności z kościołem. — Niech przeto budzą wewnętrzne swe życie, niech Matycy Ruska wpływa na wyrobienie cudnego ich języka, niech wychowuje nauczycieli, niech zbiera zabytki sztuki i literatury; nietylko ukośnem na to niespojrzymy okiem, ale z radością będziemy patrzeć, jak zapali ognisko, które oświecać i ogrzewać będzie braci „w cieniu śmierci siedzących“. Kościół Słowiański czerpiąc życie ze źródła prawdy, ma w sobie pierwiastek ożywczy i odradzający się wiecznie: ale niechaj ci, którzy jego przemawiają imieniem, pomną, iż miłość tylko, życiem natchnąć może — iż nienawiść, niska chęć zemsty, antagonizm szczepowy lub obrzadkowy, może i nam i wam zaszkodzić, ale nie trwałego niewybuduje. Niech przeto Rusini szukają przywódców, coby ten pierwiastek miłości w swoim mieli sercu, a wtedy i Bóg ich dziełu pobłogosławi i wszyscy bogate ich pracy i poświęcenia w Matycy owoce, zbierać będziemy. Te słowa wyrrywają się z naszego sumienia, ale się niedziwić, iż korespondent rażony jaskrawymi programatu farby, negacyjną jego tylko stronę uchwycił i ocenił. Wspólnie z nim mniemamy, iż obywateli ziem ruskich, jak chętnie przyłożą się do tak ważnego dzieła, tak odtrąca z przywoitą wzgardą i mężką odwagą inkwizycyjne wdzieranie się do świątyni ich domu i sumienia. — Dosyć, już za nadto mieliśmy terroryzmu opinii, straciliśmy przez to i rzecz i godność własną: ludzie zkańdokolwiek przychodzący, dla jakiegokolwiek bądź celu teje używający broni, już nas więcej niezastraszą.“

Kraków 22 marca. Gazeta wiedeńska ogłasza w części urzędowej następujące zmiany w ces. k. armii:

Jenerał kawaleryi baron Hammerstein-Equord naczelnie dowodzący IVtą armią, przeniesiony zostaje na stan spoczynku, i otrzymuje w. krzyż orderu s. Leopolda; feldm. hr. Khevenhüller-Metsch mianowany zostaje komendantem 14 korpusu armii, i obejmuje temczasowe dowództwo nad IVtą armią J. C. W. arcyksiążę Albert obejmuje naczelną komendę wojskową w Pradze. Józef Batky von Batka pułkownik od uł. now arcyks. Karola, mianowany jenerał-majorem i brygadyerem we Lwowie; hr. Crenneville-Folliot pułkownik 47go pułku piechoty bar. Kinskiego, jenerał-majorem i brygadyerem w Jarosławiu w Galicyi, jen. Gustaw Jabłoński brygadyerem w Czerniowcach, jen. hr. Kollowrat-krakowski przeniesiony zostaje ze Lwowa do Bergamo.

Wiedeń 21 marca. (Wiadomości bieżące).

Reichszeitung donosi z Szumli: w przeznaczonym do Aleppu transporcie renegatów, który 24 lutego wyruszył do Warny, znajdowali się wychodźcy: Bem, Tabaczyński, Kmety, Stein, Zarzycki, Woroniecki, Grimm, Baret, Told, Fiala, Hollan, Nemegy Albert, Orosdy, Scheibenberg, Schneider, Schopf, Balogh ojciec i syn, ten ostatni wszakże nieprzeszedł do islamizmu. Orszak wyruszył spokojnie pod dość mocną eskortą. Pozostający emigranci żadnego nieokazałi współczucia dla odjeżdżających.

Piszą z Bukaresztu 9 marca: „Fuad Effendi przybył tu onegdaj wieczór i przyjmowany był uroczystie. Dziś spodziewają się przybycia jen. Duhamel i komisarza tureckiego Ahmeda Effendi. Wojska rosyjskie mające wracać do Bessarabii 21go b. m. rozpoczną pochód, do którego już w Wołoszczyźnie czynią przygotowania.“

Gazeta Kronsztadzka podaje następną korespondencją z Bukaresztu 8 marca. „W teje chwili ogładałem marszrutę wojsk rosyjskich mających Księstwa nasze opuścić. Wymarsz rozpoczął się od samej granicy przy klasztorze Bistrycy i Urosu. Wszystkie wojska w małej Wołoszczyźnie koncentrują się w Krajowie. Z tego miasta pójdą lewym brzegiem Dunaju do Braiły, a ztamtąd do Fokszan. Marsztrwać

będzie nieprzerwanie; większa część wojska przechodzić będzie naszą stolicę. Jak wielka liczba Rosyan pozostanie w Księstwach, dotąd niewiadomo.

— Wedle ostatnich wiadomości, z Czernogóry zaszafe między tamtejszym Władycą a gminą Morazza zatargi już są załatwione.

4go b. m. około 1000 Czernogórców napadło wieś w okolicy Scutari w Albanii położoną, i dopiero wieczór, po całodniowej bitce, ustąpili. Z strony Turków zginęło dwóch, a 20 było rannych; z Czernogórców żaden niezginął, inaczej bowiem nieomieszkano by głowy ich przywieść do Scutari. Miasteczko albańskie Chiacova zbuntowało się przeciw swojemu komendantowi, który w ucieczce szukał ocalenia.

— Pomiędzy wojskiem wysłanym dla poskromienia buntujących się chłopów w Zagoryi, a temi ostatniemi przyszło do spotkania. Chłopi w liczbie kilkuset zebrali się w lesie i dali ognia do wojska, które bez wystrzału uderzyło na bagnety i rozpedziło ich. Chłopi schroniwszy się do wsi, strzelali znowu z okien na wojsko, które i tą razą tylko parę razy na wiatr dało ognia. Niezabiwszy nikogo, wzięto 50 chłopów w niewolę.

— Donoszą z Berna (w Morawie), że J. C. Mośc 4 b. m. wszystkich w Szpilbergu osadzonych więźni, którzy na dożywcio wzięcie skazani, już 20 lat przeszło odsiedzieli, ułaskawił. W ich liczbie znajduje się jeden złoczyńca, który już 37 lat spędził na Szpilbergu, i przez pierwsze kilka lat osadzony był w zarzuconych już oddawna lochach podziemnych tego zamku.

— Mówią, że ma być gminom dozwolone wybierać sędziów polubownych, którzy bez znajomości prawa, byłiby powołani do zagodzenia na drodze przyjaznej spraw spornych między stronami. W Prusiech instytucja tego rodzaju bardzo okazała się korzystną i w niejednym roku 10 do 12,000 spraw w ten sposób zagodzono.

— *Constit. Blatt* donosi, że z powodu dopełnionego w ostatnich dniach zamachu na sztyldwach przy moście wiszącym w Pradze, stan obłączenia ma być w tej stolicy obostrzonym, mianowicie ma być znowu wyznaczony 6-dniowy termin do złożenia broni, i surowsze kary orzeczone na obrazę warty i żołnierzy w służbie.

— Zapewniają, że b. minister węgierski Szemere w ucieczce swęj do Francji, uwiózł większą część gotowizny, własnością Koszutha będącej. Stąd łatwo sobie wytłómaczyć oziębłość i wstręt jaki węgierzy wychodzący w Paryżu mu okazują.

— Pragski dziennik *Union* donosi, że wedle zapewnień podróżnych, w okolicy Brandeis (w Czechach) zakładają oszańcowany obóz.

— Ministeryum rozporządziło, że zażalenia i rekursa przeciwko wymiarowi należności stemplowych winny być zanoszone do obwodowych administracji kameralnych, i przez nie załatwiane.

— O wyznaczone dla rutenkich uczniów 20 stypendiów, tak mało dotąd zgłosiło się kompetentów, że prawie wszystkie prośby będą mogły być uwzględnione.

— Nadkomendant ces. marynarki feldm. Dahlrup miał wczoraj u J. C. Mości posłuchanie, którego przedmiotem była narada, nad przedłożonymi do sankcji cesarskiej projektami powiększenia sił morskich państwa.

— W tych dniach przedłożono do cesarskiego potwierdzenia, listę wybranych przez kapitułę orderu Maryi Teresy, kawalerów. Komandorem tegoż orderu wybrano jednomyślnie fzm. bar. Hess.

— Z północnych Czech donoszą o niezwykłym w tej porze zimnie; wszystkie rzeki tamtejsze są zamrznięte.

— Wczoraj przybył do Wiednia fzm. hr. Khevenhüller z Pragi, a fzm. Schlick odjechał do Berna.

— Profesor Frank, który jak donosiliśmy, odebrał sobie życie — zapisał testamentem bibliotekę swoją, 10,000 tomów liczącą miastu Pesztowi. Tak więc Peszt podobnie jak większa część miast niemieckich będzie posiadała miejską bibliotekę.

— Był deputowany Prato, któremu niewiadomo z jakiego powodu odebrano posadę profesora w Innsbrucku, ma wydawać w Trydencie nowy dziennik, do którego wielu znakomych uczonych i publicystów pisywać będzie. Wydany już program, upewnia, że dziennik ten, pozostawiając na stronie narodowo-polityczne stanowisko, będzie jedynie pracował nad rozwinięciem liberalnych instytucji na zasadzie równouprawnienia.

— Koresp. ministeryalna donosi, że nowa ustawa gmina dla miasta Wiednia 23go b. m. ogłoszona będzie w gazecie wiedeńskiej i dzienniku praw państwa.

— Sad doraźny w Bacze, skazał dwóch rozbójników, Józefa Berces i Pawła Korzege na powieszenie i wyrok 9go b. m. został wykonany. Przykład ten był potrzebnym, gdyż od pewnego czasu Bacza jest teatrem ciągłych rozbójów i morderstw, które wymagają użycia ze strony władzy najenergiczniejszych środków.

— Lloyd pisze, że feldm. Gyulay ma objąć komendę nad 5tym korpusem armii i udać się do Rzymu,

gdzie się spodziewają bliskiego wkroczenia wojsk austriackich. — *Soldaten-freund* przeciwnie utrzymuje, że głównym przedmiotem podróży ministra wojny jest inspekcja wojska i zwiedzenie twierdzy.

— Ministeryum zezwoliło, aby obywatele austriacy, którzy wydział prawny ukończyli, przy nowo-ustanowionych władzach politycznych, za zezwoleniem właściwego naczelnika, pracowali i w politycznych interesach kształcili się, przygotowując się w ten sposób do służby publicznej; co wszakże nie będzie im dawało tytułu do żadnych pretensyj do rządu.

— Ministerstwo handlu zamierza w porozumieniu z ministerstwem oświecenia urządzić w tutejszym zakładzie politechnicznym publiczną wykład manipulacji telegrafów elektro-magnetycznych, celem ukształcenia zdalnych telegrafistów. — Prace około projektowanych linii telegraficznych tak szybko postępują, iż można się spodziewać zupełnego ich ukończenia w lipcu lub sierpniu b. r. W obecnej chwili sprawa grecka wiele daje do czynienia telegrafom, szczególniej liczne depeze wyprawiają poselstwa francuskie i rosyjskie.

— Podobnie jak w ministerstwie spraw wewn. tak i przy innych ministeryach zaprowadzone będą biblioteki ministeryalne do użytków urzędników. Książki częścią pochodzą z dawnych biur nadwornych, częścią nowo zakupione, bibliotekarzami są urzędnicy ministeryalni. Będą również we wszystkich ministeryach urządzone pokoje recepcyjne, gdzie urzędnicy będą mogli w godzinach urzędowych bezprzeszkodnie gości przyjmować.

NIEMCY.

Berlin 20 marca. Oddawna na polityków pruski nie spadł taki grom przerażenia, jak mowa króla Wirtemberskiego, którąśmy wczoraj podali. Dzienniki zżymają się z gniewu, wołają że jeszcze nie przebrzmiały przeszłoroczne słowa, jeszcze nie ostygła ta namiętność, która koronowaną głowę do wyrzucenia takich bluźnierstw na dom Hohenzollern skłoniła. Nie brak więc na domysłach, że król Wirtemberski był narzędziem nieprzyjaciół związku pruskiego, a z nim jedności niemieckiej! Wszystkie organa prępełnione są uwagami; wczoraj przez cały wieczór trwała narada ministeryalna, którą zwołał prezes jaktylko przyszła do Berlina owa mowa tronowa, a by naradzić się względem dalszego stanowiska Prus. Mantuffel chciał natychmiastowego odwołania posła pruskiego z Stuttgardu, ale można z pewnością zaręczyć, że ministeryum co najwięcej posunie się do energicznego artykułu w *Deut. Reform.*

— Korespondent nasz wylicza środki, których chwyciono się dla zapobieżenia wszelkiej manifestacji w dwuletnią rocznicę rewolucji: dzień rzeczywicie przeminał spokojnie, wprowadzcie robotnicy chcieli go obchodzić jako święto, ale właściciele fabryk zagrozili im oddaleniem i to ich zmusiło do pracy.

— Dzisiaj oczekują przysłania projektów austriackich w sprawie niemieckiej, tj. ugody munichskiej z artykułami dodatkowymi gabinetu wiedeńskiego. Kwestya zjednoczenia handlowego nie postąpiła na krok, dzienniki berlińskie upewniają, że pełnomocnik pruski otrzymał nowe szersze daleko instrukcyje, zapewne dla tego, aby wstrzymać Austrię od traktowania z innymi mocarstwami.

— Kwestya Szlezwicka staje się na nowo więcj zakwiekana; gabinet berliński, któryby rad z jednej strony jak najprędziej z tej sprawy się wycofać, a z drugiej zatrzymuje go owa mniemana reprezentacya wspólniej ojczyzny niemieckiej, w negocyacyach dyplomatycznych, spotyka się teraz z Austrią i Rosyą. Jakoż ks. Schwarzenberg zażądał aby p. Bülow poseł duński przy komisyi Rzeszy, reprezentował zarazem księstwa Szlezwickie: zadanie to poparł książę Gorzaków, tak więc, jeżeli komisyja rzeszy przyjmie w tym charakterze p. Bülowa, tén samem uzna króla duńskiego jako legalnego zwierzchnika księstw. Organa pruskie srożą się, że Prusy nie opuszczą swego stanowiska, że będą apelowały na drodze sadu polubownego, a spodziewać się należy, że nie znajdzie się ani jeden książę niemiecki, któryby w tej sprawie rozstrzygnął w duchu austriackiej i rosyjskiej polityki, a przeciw Niemcom! Wszakże organa te zapominają, że do r. 1848 nikomu nie przyszło na myśl zaprzeczania królowi duńskiemu prawa zwierzchnictwa nad Szlezwickiem i Holsztynem, a pewno nie Prusom przystoi bronić tego co na gruncie rewolucji 1848 r. wyrosło.

— Korespondent *Gazety Szlaskiej* donosi wieść, która widocznie musi być przekrecona; według niej miał przybyć do Erfurtu p. Rio, ze strony prezydenta Rzpltej francuskiej, który przy państwie związkowym ma reprezentować Francję. Wątpimy, aby praktyczność francuzka mogła się pogodzić z ową monarchią niemiecką w Erfurcie, która poza rozumowania dziennikarskie, w praktykę dalej niezaszła.

Erfurt 17 Marca. Według ogłoszonego programu w dniu otwarcia sejmku, już o god. 7 wszystkie dzwony kościołów ogłoszą uroczystą chwilę; o godz. 10 zbiorą się członkowie parlamentu w kościele katolickim i ewangelickim stósownie do wyznania;

po ukończeniu nabożeństwa, członkowie obu Izb zjedną się do królewskiego gmachu, gdzie sejm przez prezesa rady zawiadowczej jen. Radowitza otwartym zostanie, poczem członkowie udadzą się do sali obrad, dla zamianowania prezesa wieku.

Stutgard 16 Marca. Prezydent wieku dr Schott odpowiedział na mowę tronową jak następuje:

„N. Panie! Jako najstarszemu członkowi tej drugiej konstytucyjnej izby, przypada na mnie obowiązek złożenia N. Panu najpokorniejszych dziękczyni za otwarcie sejmku. Przejęci uczuciem dopiero co zaprzysiężonego obywatelstwa, członkowie zgromadzenia będą się starali dopełnić zadania z taką wytrwałością i umiarkowaniem, aby prace ich mogły posłużyć ku chwale i pożytkowi W. K. Mości i ojczyzny.“

Na dzisiejszym posiedzeniu, deputowany Schoder wybrany na prezesa Izby, dep. Rödinger na wiceprezesa, poczem przystąpiono do obrady nad adresem Izby w odpowiedzi na mowę tronową.

FRANCYA.

Paryż 18 marca. Wiadomości jakie dzisiaj odbieramy są mało ważne, a to, co wyczytujemy z dzienników i korespondencyj zagranicznych, zdaje się potwierdzać, iż sam rząd niepewny jest co do drogi, jaką na przyszłość ma przyjąć. Mówią dużo o związku ściślejszym, zawartym między Elizcum i większością Zgromadzenia; być może, że nadto wielkie rokuje sobie z tego nadzieje, bo mało kto wierzy w trwałość tego aliansu; wszakże podajemy uwagi dzienników, które zamieszczają, donosząc o tym wypadku. Czytamy w *Bulletin de Paris*: „Na skutek zbliżenia się między prezydentem i większością Izby i obustronnego dążenia do jednności, ministeryum chciało się porozumieć z celniejszemi członkami większością parlamentarną. Umówiono się, iż zebranie nastąpi w niedzielę. Jakoż rzeczywicie Zgromadzenie składało się z ministrów, podsekretarzów stanu i 25 reprezentantów większości; odbyło się zaś w hotelu generała Hautpoul ministra wojny, który uważany jest za prezesa rady ministrów. Członkowie gabinetu zgadzali się zupełnie z najcelniejszemi reprezentantami co do środków, jakich chwycić się potrzeba w obecnych okolicznościach. Rozprawiano wiele o nich, o ich dogodności i sposobie zastósowania. Zgoda zupełna panowała na tej konferencji, co do widoków i zasad między ministeryum i reprezentantami, delegowanymi ze wszystkich odcieniowości większości. Niebędziemy wchodzić w szczegóły tego wszystkiego, co się działo na tém ważnym zebraniu, odbytem na wzór konferencji, jakie zazwyczaj miewa gabinet angielski z przyjaciółmi swemi w obu Izbach, ale powtórzmy tylko, że harmonia i jedność łączą gabinet i większość. Wkrótce przedstawione będą Zgromadzeniu projekta do praw zgodnie z tém, co na powyższym zebraniu uchwalono.“

— Zaden z projektów zapowiedzianych, jakoby w odpowiedzi 10 marca, dzisiaj na posiedzeniu Izby złożonym nieostał. W każdym razie, niezdaje się pewnym, aby wszystkie odcienia większości przybyły im na pomoc. Tak np. *L'Ordre*, dziennik najumiarkowańszy stronnictwa środkowego, potępil zapowiedziany projekt przeciw dziennikarstwu, organa legitymistyczne podobnie przeciw niemu występują, chociaż mówią, że rząd do nowej z legitymistami ma przystąpić ugody, według której zobowiązuje się do cofnięcia prawa o merach, a za to legitymiści przystaną na prawo przeciw dziennikarstwu. Ale to są tylko wieści i nie więcej.

— Spodziewać się należało, że duchowieństwo francuskie wystąpi przeciw prawu o wychowaniu. Rząd więc w niemającym jest kłopotcie, bo większość Izby, która to prawo przyjęła na drodze zgody, przekonywała się, iż popełniła błąd. Oto są uwagi dziennika *L'Univers-religieux*, który w tych słowach po raz ostatni protestuje przeciw rzezonemu prawu: „Niechaj usłuchają tej ostatniej protestacyi, bo ją podnosimy w imieniu nietylko naszym, ale i większości katolików, która jest z nami. Wolność, jaką nam dają, niejest wolnością, a przynajmniej nietaka, jakiej domagaliśmy się dla nas i dla innych, niejest ona wolnością sumienia, wolnością rodziny, wolnością kościoła, jednem słowem, niejest wcale wolnością. Jestto kompromis pełen wybiegów i zasadzek, ugoda z przeciwnikami, której prawości wierzyć niemożemy. Narzucano nam ten kompromis i tę ugode. Wiedziano, że gdyby uniwersytet ją podał, w tych samych nawet słowach, wszyscy katolicy odepchnęli by ją jak my, bezwzględnie, jednomyślnie i wytrwale; aby uzyskać przyzwolenie, trzeba było, iżby niektórzy z naszych naczelników i przyjaciół, ładząc się przesadzonymi korzyściami dali jej swoją opiekę, trzeba było związać umysły tą powagą niezaprzeczoną i zaślepić je rzucając dowód tylokrotnie używany i nadużywany: prawo jest złe, ale zawsze lepsze, aniżeli dzisiejsze *statu quo*. Daj Boże abyśmy niezałowali wkrótce tego *statu quo*, z którego można było wyjść zawsze, ale jakże wyjść z pod żelaznych obręczy prawa.“ *L'Univers* podaje następną uwagę z powodu usunięcia się od głosowania biskupa de Langres: „Musimy zwrócić uwagę, że

protestacje (biskupów) nieodnoszą się jedynie do inspekcji seminariów, ale i do obecności biskupów w radzie nadzorczej i innych głównych rozporządzeń prawa. Stało się więc tak, jak przewidzieliśmy. Prawo mające obowiązywać na zawsze, wywołane zostało chwilową okolicznością. Niezadowolonoż żadnego ze stronnictw, a obraziło przyjaciół wolności. Słychać, że prezydent ma zamiar jeszcze raz za miesiąc podać prawo pod obrady; gdyby tak było, ci sami członkowie co dzisiaj nawiątywali odrzuciliby je z pewnością. "Protestacja biskupów sprawiła ogromne wrażenie, oto co w tym względzie pisze l'Ordre umieszczając poprzednio list biskupa de Langres adresowany do monitora: "Wstrzymanie się biskupa de Langres, który był członkiem komisji prawa o wychowaniu i którego przychylenie się, zdawało się niejako zobowiązywać większość szanownych jego kolegów, po tym listownym oświadczeniu nie traci bynajmniej swęj wagi. Wypadek ten dzisiaj powszechniej znany, silnie poruszył Zgromadzenie. Załamujemy z resztą, że w ostatnim paragrafie listu księdza biskupa zachodzi pewna wątpliwość. Niezaprzeczyłoby bez wątpienia na mównicy, iż 62 biskupów miało zaprotestować przeciw prawu, ale w czémże jest ta różność zdania jego kolegów, różność dość znaczna zapewne, gdy jego skłoniła do usunięcia się od prawa, które miało jego pomoc od pierwszej dyskusji, aż do zamknięcia obrad. Pewna jest, że owe 62 listów pisanych przez biskupów, a zawierających czyto protestacje, czy też zastrzeżenia mniej więcej wyrazne, podane zostały do wiadomości komisji. Większość ich powstaje nie przeciw prawu całemu, ale przeciw obowiązki przyznanemu państwu nad seminariami."

Dzisiejsze zgromadzenie jest mało ważne. Spodziewano się projektu do prawa o stole dziennikarskim, ale go nie złożono. Być może, że ta zwłoka nakłoni rząd do głębszego rozmyślenia i wystawi go na opozycję, którejby legitymiści przyszli na pomoc. Przed niedawnym czasem p. Rodat podał już wniosek podobny, a członkowie większości oświadczyli, iż potrzebują w tym względzie pomocy rządu. W imieniu gabinetu p. Fould odpowiedział, że rząd nie może na siebie brać w tym względzie inicjatywy, aleby widział z radością, gdyby zgromadzenie samo go dokonało. Te słowa ostrożne nakłoniły reprezentantów do odrzucenia projektu pana Rodat. I dzisiaj więc należy, aby projekt skończył się na niczym. Skoro raz przyjęto zasadę wyborów powszechnych, mądra polityka, a raczej strategia polityczna stawia dla rządu w każdym razie jedno pytanie: czyli projekt ten nie zwiększy opozycji, w obozie socjalistów, czyli nie pomnoży wyborców? Otóż rzecz jest widoczna, że wszelkie prawa powściągnięte a mianowicie też przeciw dziennikarstwu, zwłaszcza w chwili kiedy organa opozycyjne ze wszystkich są najumiarkowańsze, musiałyby odstręczyć wielu zwolenników rządowych i popchnąć ich do obozu opozycji. Nie wiemy wcale, aby rząd miał zamiar wywoływać powstanie, raz dla tego, że go nie sądziemy zdolnym podobnej zbrodni, powtóre, że każde powstanie jest broń obosieczna, którą siebie albo przeciwnika zranic można, a przecież jeżeli zważymy, że projekt który widocznie wywołała chęć przesładowania opozycji, może sprawić gniew i oburzenie, od którego nie trudno przejść do czynu, to niemożemy się dość dziwić zaślepieniu ludzi, nieznających tej prostej lekarskiej zasady, że człowika znajdującego się w gorączce nigdy drażnić, ale uspakajając zawsze należy.

Dziennik *Messager de la Semaine* organ ultrakonserwacyjny zamieszczył jeden z tych gwałtownych artykułów, których już dosyć czytelnikom na próbę podaliśmy, proponujący w imieniu znacznej części reprezentantów środki antikonstytucyjne. Artykuł ten *Constitutionnel* i *La Patrie* przedrukowały i aby mu więcej nadać wagi, wliczyły wszystkie znakomitości, które do założenia tego dziennika wpłynęły. Zamieszanie zdać okropne. Członkowie opozycji a mianowicie p. Pascal Duprat mieli rządem na przyszłym posiedzeniu interpelować, ale reprezentanci większości, którzy podpisali się pierwsi na programie *Messagera* upewnili ich, że niepodzielają bynajmniej tych nierozsądnych deklamacji. Dziennik *Bulletin de Paris* potwierdza to usprawiedliwienie w następnym artykule. "Nota ogłoszona w *Messager de la Semaine*, jakoby będąca obrazem zdania większości, wywołała żywe reklamacje i to nie bez słusznego powodu. Upoważniono nas do oświadczenia, że prawdziwi naczelnicy większości nie należeli wcale do redakcji i umieszczenia tej noty, jak niemniej, że ona nie jest dziełem komitetu propagandy antisocjalnej, który załatwił miejsce komitetu w ulicy Poitiers. P. Molé prezes tego stowarzyszenia podobnie jak większość jego kolegów o ogłoszeniu tej noty nie wiedział i wspólnie z naczelnikami członkami większości zaprzecza jej zupełnie. Być może, że szanowni reprezentanci publicznie zaprzeczenie to ogłoszą. Zebrania większości są następne: rady stanu obejmującej wszystkie, która nie miała posiedzenia; legitymistów z ulicy Rivoli i Bonapartystów z Palais national, którzy w niczem nie przyczynili się do redakcji i ogłoszenia tej noty, ona jest dziełem kilku tylko reprezentantów mających udział w zebraniu dawnych konserwatorów z ulicy Richelieu, do której pp. Thiers, Changarnier, Montalembert, Berryer i Molé bynajmniej nie należą. Ogłoszenie tej noty trzeba uważać za sprzeczne regulaminowi komitetu i zapewne numer jego następny zamieści potrzebne sprostowanie."

(Wiadomości bieżące). Monitor ogłasza dekret, w którym p. Royer adwokat generalny sądu apellacyjnego w Paryżu, mianowany jest prokuratorem generalnym w miejsce p. Baroche.

— *Pressa* w przeglądzie handlowym, który co tydzień podaje, donosi, iż dochód dzienny większej części magazynów, w ciągu tygodnia znacznie się zmniejszył. Aż do czwartku przedawano o połowę a nawet o dwie trzecie części tego co zazwyczaj.

— Od kilku dni temperatura mocno się zniżyła; dzisiaj rano śnieg padał w Paryżu.

— W niedzielę i w poniedziałek wpłynęło do kasy oszczędności 271,435 fr. wpłynęło 136,800.

GRECJA.

Umieszczamy następującą notę posła angielskiego p. Wyse do ministra greckiego sp. zagr. z dnia 9go lutego, ponieważ z pomiędzy mnóstwa aktów dyplomatycznych, które mamy przed oczyma, najlepiej wyjaśnia pretensje gabinetu angielskiego we względzie wysp Sapienza i Cervi.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić p. Londos, że już przesłał rządowi J. K. Mości odpis noty, którą p. Glarakis na d. 17 (29) listopada 1849 r. w odpowiedzi na notę podpisaną z dnia 19 lipca przesłał, jak niemniej na wiele innych listów sir Edwarda Lyons, które zawierały wszystkie przedstawienia rządowi greckiemu uczynione, a dotyczące tak osób jakoteż wysp Cervi i Sapienza, które dotychczas należały do państwa greckiego, z ujmą praw służących Rzeczypospolitej Jońskiej. W skutek depechy sekretarza stanu do spraw zagranicznych lorda Palmerstona z d. 24 stycznia 1850 r., a odebranej 7go t. m. podpisany upoważniony jest do zawiadomienia p. Londos, że rząd J. K. Mości uznał konieczność obrony Jońskiego terytorium przeciw tego rodzaju postępowaniu i dał rozkaz chwycenia się takich środków, któreby mogły posłużyć do wydalenia z wysp Cervi i Sapienza wszystkich przybyszów niebędących obywatelami Jońskiego państwa. W istocie, zważywszy, że rząd grecki nie tylko przez kilka lat niedał żadnej odpowiedzi na rozmaite listy, ale nawet nie uwiadomił o ich odebraniu, zatem p. Londos niepoawian się dziwić, że rząd królowej uczuł się zobowiązanym samemu wystąpić w obronie praw, które powierzono są opiece Wielkiej Brytanii. Pokazuje się jednakowoż, z noty pana Glarakis z d. 17 (29) listopada, że rząd grecki w przekonaniu, że oznaczone zostały granice państwa Jońskiego w traktacie zawartym między Francją i Austrią 1797 w Campo-Formio, jak niemniej w r. 1699 i 1778 w traktacie Karłowickim i Pasarowickim, podpisanym przez wysoką Portę i Wenecję, że zatem rząd grecki był przekonany, iż państwo Jońskie może rościć prawa do tych tylko wysepki, które przed rokiem 1683 do Wenecyi należały, to jest przed epoką, w której rozpoczęła się wojna zakończona traktatem Karłowickim; podpisany upoważniony jest do udzielenia odpowiedzi p. Londos, że prawa, na mocy których państwo Jońskie może sobie rościć pretensje do wysp Sapienza i Cervi, jakoteż do innych, które podobnie zależą od 7miu głównych wysp państwa Jońskiego, nieopierają się na traktacie w Campo-Formio, Karłowickim lub Pasarowickim, ale raczej na traktacie z dnia 5go listopada 1815 r. podpisanym przez W. Brytanię, Austrię, Prusy i Rosyę w Paryżu. Ze jedyne traktat który W. Brytania może uznać jako ograniczenie państwa Jońskiego, zawarty został między Rosyą i wysoką Portą 1800 roku. Traktat ten w następnych słowach zakreśla granice tych wysp: "Wyspy Corfu, Zante, Cefalonia, St Moor, Itaka, Paru, Cerigo i inne zamieszkałe lub niezamieszkałe większe lub mniejsze wysepki naprzeciw brzegów Morei i Albanii od Wenecyi oderwane lub zdobyte".

"W skutek traktatu z r. 1800 za szczególną gwarancją Rosy, Rzeczpospolita Siedmiu wysp uorganizowaną a jej konstytucja nadana została, tak, że najwyższe prawodawcze zgromadzenie Rzeczypospolitej w r. 1804 było w stanie orzec, jakiego wyspy, o których mowa jest w traktacie z 1800 roku, mają być przyłączone. Jakoż Zgromadzenie prawodawcze Jońskie w uchwale z d. 22 stycznia 1804 roku postanowiło, że małe wysepki Striwoli, Marthonisi, Peluso, Prentanove, Prodan, Sapienza, Porto-Sele-nori, Venetica i inne rozciągające się aż do przylądka Gallo z wyspą Zante, moralnie i prawnie są połączone; a zaś wysepki Cerigoto, Poro, Pareto, Dragonera, Cervi i inne, rozciągające się od przylądka St. Angelo do Coron, moralnie i prawnie z wyspą Cerigo połączone być mają. Kiedy zatem W. Brytania na mocy traktatu z r. 1815 została państwem opiekuńczem Rzeczypospolitej Jońskiej, wyspy Sapienza i Cervi prawnym i publicznym aktem z Rzeczpospolitą Jońską połączone były, a zatem jest teraz obowiązana wszystkie posiadłości wysp Joń-

skich, tak jak je zastała po podpisaniu traktatu wiedeńskiego nietykalnie utrzymać. Podpisany musi następnie rząd grecki zawiadomić, że Porta będąca w r. 1819 niezaprzeczoną panem kraju tworzącego dzisiaj królestwo Grecji, na dniu 24m kwietnia 1819 w Konstantynopolu ratyfikowała traktat z 1815 roku. A przecież rząd grecki utrzymuje, że ponieważ wyspy Sapienza i Cervi zostawały w posiadłości Porty aż do chwili niepodległości Grecji, a następnie były zajęte przez rząd grecki, zatem muszą należeć do kraju tworzącego dziś królestwo Grecji. Podpisany musi na to odpowiedzieć, że w r. 1817 władze Jońskie znalazły wyspy Sapienza i Cervi niezamieszkałe, i kiedy lord nadkomisarz państwa Jońskiego sir Henryk Ward w r. 1849 wyspy te zwiedzał, znalazł pierwszą jeszcze niezamieszkałą, a na drugiej to jest na Cervi jeden tylko był dom i 50 mieszkańców chwilowo przebywających i na wyspie rozproszonych. Co się zaś tyczy twierdzenia p. Glarakis, w którym odwołując się do traktatu zapewniającego niepodległość i granice królestwa Grecji, podpisany prosi, aby p. Londos zechciał sobie przypomnieć, że morskie granice Grecji oznaczone zostały w protokole konfer. londyń. z d. 3 lut. 1830r., który to protokół zakreślił linię demarkacyjną od północy, powiada: "iż wszystkie ziemie na południe tej linii leżące, należą do Grecji, a zaś na północ stanowiąc będą część państwa Otomańskiego", kończy zaś wyliczeniem, które wyspy mają należeć do greckiego państwa. "Cała wyspa Negropont z wyspami Diabalskimi i wyspą Sciros, jak niemniej wyspy oddawna pod nazwą Cykladów uchodzące, łącząc z wyspą Amorgo do Grecji należeć będą." Z czego się pokazuje, że wyjąwszy tutaj wyliczone, żadne inne wyspy przez Grecję, reklamowane być nie mogą." P. Wyse kończy uwagę, iż rząd grecki nie może wykazać żadnego aktu, któryby uprawniał jego pretensje do wysp Sapienza i Cervi."

Kronika miejscowa.

Kraków 22 marca. Jakiśmy przewidzieli, wprowadzone w wykonanie nowe rozporządzenie, wprowadzające ściślejszą kontrolę w dowozie zboża, staje się tam w handlu zbożowym. Na ostatnim targu w Baranie zaledwo do 8 fur, jak słyszemy, w ekspedyować było można. Fury czekają więc do niedzieli, a ma się rozumieć, że koszta pobytu wieśniacy będą chcieli odzyskać na cenach zboża, które skoro sypki krakowskie się wypróżnią, podniesie się zapewne przynajmniej o 2 złp., a dużo znacznie, kiedy nadejdzie czas roboczy w polu i kaźden dzień włośnianina, który przeczekać musi, dodać do ceny zbożowej wypadnie. W skutku tego, dowozu na dzisiejszym targu kłeparskim wcale nie było, ale dla braku komunikacji z Galicyą kucepów także nie było. Ceny zboża, spadły żeńnica piękna 23 1/2, żyto 16 złp., jęczmień 15-15 1/2. Przed kilkoma tygodniami gospodarze spodzielali się, że już koniec zimy nadszedł, dla tego kupno ziarna do siewu było znaczniejsze, dzisiaj z powodu mrozów dużo mniejszym być musi. Cena konicyzny zniżyła się, dostać można korzec od 150-5-160 złp. W ogóle wszelkiego rodzaju ziarna bardzo mało sprzedano.

W zeszłym tygodniu dowóz wełny był duży, dla tego spadła w cenie na 2 talary na cetrnarze. Sprzedano ję w ciągu tego czasu do Wrocławia, około 30 cetrnarów. Dzisiejsza cena: pięknej cetrnar 68 tal., średniej 55 tal.; podlejszej 46-48 tal.— Na spiritus również mało kucepów, trzymającego 80 stop. prusk. wiadro bez opłaty konsumpcyjnej kosztuje 14 1/2 złr.— Kartofle staniały; korzec 6-7 złp. Len 24-26 złp.; rzepak wcale nie kupują.

— Jutro odbędzie się loteryja fantowa na dochód ubogich. Cena wejścia 1 złp., losu 3 złp.

— W niedzielę daną będzie oryginalna komedya, pod tytułem: Pauper Krakowski.

Przyjechali do Krakowa: Od dnia 21 do 22 marca. — Stasiński Józef pełnomocnik dóbr, z Zółkwi. — Targowski Józef dziedzic dóbr, z Tarnowa. — Podgórski Jacek kupiec, z Jasła. — Jasiński Tomasz kommissant handlowy, z Kent. — Nachlowski Józef dr. i. c. k. gymnazyalny dyrektor w Czerniowcach, z Pragi. — Kałuski Józefat dziedzic dóbr, z Zegartowic. — Richter Władysław kupiec, z Warszawy.

Wyjechali: Stejnkeller Piotr bankier z synem Edwardem, do Berlina. — Kamiński Józef obywatel, do Warszawy. — Kellermann Edward doktor cyrkularny, do Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

gorlice dnia 15 marca. — Zaledwie kilka dni ciepłych natchnęły rolnika błogą nadzieją bliskiej wiosny — a juści znów nowa warstwa śniegu pokryła nasze zagony — co tćm smutniejszćm dla nas zdarzeniem, ile, że wielkie jćszcze masy zastćpami, zagrażają mieszkańcom nadwodnym nową klęską. — Wprawdzie nasze straty zrządzone wylewem naszych rzek, nie są tak wielkie w porównaniu z klęskami, jakie dotknęły naszych braci z nad Warty lub Wisły; atoli i tak są one dla nas niełatwćm, zwłaszcza przy zbliżającej się wiosnie — bo przy natćku rozpoczynać się mających robćt polnych, odrywają nam już i tak rzadkiego i drogiego robotnika, którego teraz do naprawy tamów i jazów użyć musimy. Przystćwio: "gdzie cienko, tam się rwie" — niemożć być lepiej użytćm, jak stćsując go do teraźniejszego położenia robotnika, mianowicie mieszkańca gór nadwodnego, bo niedosyć macocha ziemia skąpy wyposaża go datkiem, ale nawet i ten wydzierają mu nieprzyjaźne okolicoznosci. Zdać się, jakoby i natura, tknięta zarazą finansowego wymysłu, chciała nań nałóżyć podatek za to, iż go świeżem obdarzyła powietrzem.

Wczorajsze go dnia zniknął ostatni ślad z czasu przechodu wojsk rosyjskich — w drodze licytacyi bowiem sprzedano 6000 cetrnarów siana i 750 cetrnarów słomy — były to resztki pozostałe z zaso-

